

„Polska zawdzięcza swoją wolność Francji“ „Zawsze gotowa stanąć z nią w obronie traktatów“ „Człowiekowi, który wygrał największą wojnę“

Od specjalnego korespondenta

Wczoraj w Belwederze odbyło się uroczyste odznaczenie marszałka Focha wielkim krzyżem orderu „Virtuti Militari“ przez prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent wygłosił do marszałka Focha następujące przemówienie, w którym powiadał m. in.:

Panie Marszałku Foch!
Polska zawdzięcza swoją wolność Francji, dlatego wita Ciebie — przedstawiciela armii francuskiej i zwycięskiego wodza armii sprzymierzonych — cały naród polski z taką radością i serdecznością.

Polska jest zawsze gotowa stanąć z nią razem w obronie traktatów pokojowych, gdyby one miały być zagrożone i wykonać z całą siłą swojej odważnej potęgi mocarstwowej.

Braterstwo broni Polski i Francji znalazło swój wyraz we wnętrzu w mianowaniu Ciebie Marszałkiem Polski. Dziś nadaje Ci Wielki Krzyż Orderu „Virtuti Militari“.

Następnie zabrał głos marszałek Piłsudski, który powiedział co następuje:

Panie Marszałku!
Kapitał naszego orderu „Virtuti Militari“, której mam

zaszczyt przewodniczyć, jako były wórz naczelny w czasie naszej ostatniej wojny, postanowiła jednomyslnie mianować Ciebie kawalerem „Virtuti Militari“ pierwszej klasy. Uchwaliła te potwierdził dekret prezydenta Rzeczypospolitej.

Według statutu, którego brzmienie w ostatecznej formie obecnie ustalamy — krzyżem tej klasy odznacza się Wódzów Naczelnych, którzy wywrarli wojnę. **Wojna — ale jedna bitwa.**

Wzywano Ciebie, Panie Marszałku dla wojsk, gdy nie szukano już posiłku hołocwo — ale szukano człowieka.

Udało Ci się usunąć zieleń na mielności. Zanim świat utracił zwycięstwo, wywołane na karle Europy bagietami Twoich żołnierzy — już je był odniósł w Twojej duszy i mózgu.

Panie Marszałku, w dziejach ludzkości niema wydarzeń wojennych w takim rozmiarze, jak te, któreś kierował.

Marszałek Foch złożył podziękowanie prezydentowi Rzeczypospolitej za przyznanie mu godności, która napędza go osobliwą dumą i pozostanie w

jego rodzinie świadectwem uczuć Polski dla jego osoby.

Armja i pokój

O godzinie 14-ej podejmował prezydent śniadaniem w Belwederze marszałka Focha.

Podczas śniadania prezydent wygłosił następujące przemówienie:

„Panowie!
Dzisiaj rano, dekorując marszałka Focha Wielkim Krzyżem Orderu „Virtuti Militari“, dałem wyraz uczuciom, jakie Polska żywi dla Francji. Naród polski i francuski z całą energią zabrali się do pracy nad zaogromieniem ran, zadanych przez wojnę i podniesieniem kultury moralnej i materialnej. Pracy tej musi towarzyszyć pewność, że warunki pokoju będą w całości dotrzymane. Gwarantuję także daleką armją, mającą na celu pokój, nie wojnę. Jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Polski, wnoszę teraz toast: Niech żyje armja francuska na straży pokoju!“

Po śniadaniu prezydent wraz z dostojnym gościem w otoczeniu zaproszonych osób udał się na taras belwederski, gdzie została podana czarna kawa.

zyczeniem osobistym, powstał, okrzyki stół, podszedł do p. Świeckiego, gdzie tracił się kielichami.

Zabrani, wśród których znajdowali się m. in. Skrzyński, Grabski, kilku wiceministrów, kard. Kakowski, bisk. Gałł, komitet wykonawczy budowy pomnika ks. Józefa i przebiega marszałka, przeszli następnie do sąsiedniej sali, na czarna kawę.

I tu właśnie nastąpił ów akt dekoracji. Mianowicie w pewnej chwili dookoła p. marszałka Focha utworzył się krąg z oficerów francuskich i polskich — wewnątrz kręgu znalazł się nagle p. Julian Adolf Świecki — p. marszałek krótko przemówił i w imieniu prezydenta Republiki Francuskiej mianował sędziwego weterana oficerem Legji Honorowej, przypinając mu odznakę natychmiast i własnoręcznie.

P. Świecki stał oszołomiony i oczarowany wielkim zaszczytem — i nie mógł powstrzymać łez, ściskających się do oczów.

Tak to p. marszałek, wyczuwając swym subtelny umysł kult Polski współczesnej dla bohaterstwa dawności, dla krwawych prób poszarpania bet niewoli — oddał hołd jednemu z przedstawicieli lat sześćdziesiątych — lat nakrwawionych z pośród krwawych.

Ulica słucha przemówienia marszałka Foch'a

Okrzyki i kwiaty warszawianek

Od specjalnego korespondenta

Każde ukazanie się marszałka Focha na ulicach Warszawy wywołuje burzę szczerego entuzjazmu ze strony przechodniów. Wszędzie podziw i zapal.

Rozumie się, że marszałek nie na wszystkie pytania i okrzyki może odpowiedzieć. Wprost nie miałby czasu i siły po temu.

To też dostojny gość nasz nie jednokrotnie, na masowe nawet owacje, odpowiada jedynie serdecznym uśmiechem i ukłonem.

A jednak, gdy wczoraj około godz. 1 po południu marszałek Francji, Anglii i Polski, wracał ulicami Starego Miasta, zdrażając z Muzeum Narodowego do Uniwersytetu i auto jego miało dom nr. 18 przy ulicy Podwale.

zaszedł przemilny wypadek.

tem miłsz, że w tej dzielnicy niespodziewany — z okna pierwszego piętra tego domu, posyłał się na auto marszałka deszcz świeżych, białoponowych róż i gwoździków. Jedno czynie sympatyczny sopran niewieści zawołał, co sły: „Vive le maréchal Foch!“

Poprzez parabet okna, na ulicę wychyliła się jakaś śliczna główka niewieścia, a drobne rece były jeszcze pełne kwiecia, gdy marszałek zwrócił się całą osobą w stronę witającej — zaszłutował i śmiejąc się radośnie, zdażyłrzyć: „merci!“

Na placu Teatralnym.

Marszałek w otoczeniu swem pomknął w stronę Krakowskiego, do Uniwersytetu, spotykany wszędzie z tym samym zapalem ze strony publiczności.

Najciekawszym miejscem miał być plac Teatralny, gdzie, jak zapowiadaliśmy, miał przemówić z balkonu ratusza do publiczności.

Już przed 4-tą po poł., plac wolna zakazały tłumy. Punktu alnie o godz. 4-ej, ustawiona przed teatrem Wielkim orkiestra pociła za zela grać „Polskie kwiaty“ Tlum rósł z chwili na chwilę. Nie wszyscy jednak wiedzieli, że do ratusza ma przybyć marszałek.

— Nie wie pan, co tu będzie? — pyta mnie jakaś mama z dwoma pociechami w spódnicy. Chciałem ją objaśnić, ale uprzedził mnie ktoś, stołacy o-

— To pani nie wie, że Foch ma mówić z balkonu? — Pierwsze słysze! Jakto? Niby tak do wszystkich? — Pyta nieufnie mama.

Jedzie, jedzie!

Ktoś rzucił: Foch jedzie! I ciżba ludzka naparła na szeregi policji, zamknięta dostem na cmentarzu między skwerami i gmachem ratusza.

— Panowie, proszę się nie pchać! Wszyscy zobaczą. Foch będzie mówił z balkonu nad bramą! — uspakajają pp. komisarzy.

Natychmiast następuje uspokolenie. Auto z marszałkiem wjeżdża od ulicy Nowosenańskiej, przy gromkich okrzykach: „Hurra! Niech żyje marszałek Foch!“

Na wieży wybiła 5.15. Milaję kwadrans. Z otwartych okien ratusza dołgł głośnie okrzyki: „Vive!“

— Bedzie mówił, czy nie i co powie marszałek

Foch?

Te pytania na ustach mieli wszyscy.

Aż punktualnie o godz. 5.45 na balkon wyszedł mistrz ceremonii i podnosząc reke do góry — niejako postać cisze

Marszałek idzie!

W tym samym momencie na balkon wyszedł marszałek Foch w towarzystwie prezydenta miasta. Ze wszystkich pierśi gruchnęło: „Niech żyje marszałek Foch!“ Marszałek zdmknął czapkę. Tlum jakby na komendę obnażył głowy i wołał z entuzjazmem: „Niech żyje! Marszałek Foch — podniósł prawicę i tłum uclhi.

— Les citoyens de Varsovie!“ — zaczął marszałek. — Wszystko, co wam tu powiem — to: „Niech żyje Polska!“

— Vive la France! Vive le maréchal Foch! — wołali wszyscy, jak jeden.

Muzyka zagrała „Marsyliankę“.

Marsz. Foch oddał honory sztandarem polskim

(Telefonem z Warszawy).
Dnia 4 maja w południe przybył marsz. Foch do Muzeum wojska przy ul. Podwale 15, w celu oddania honorów naszym sztandarem i chorągwiom bojowym.

Podczas tej uroczystości zgromadzone panie z okien Muzeum opisywały marszałka Focha rzeszistym deszczem kwiatów. A były to same bratki i fiołki. Z wrodzonym sobie skromnym i wdzięcznym uśmiechem marsz. Foch, kawaler krzyża Virtuti Militari, podjął z ziemi dwa małe bukietki fiołków i przyjął je sobie do munduru.

Sztandary odjechały

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj w południe odbyła się ceremonia odprowadzenia na dworzec sztandarów pułkowych, przybyłych na uroczystości w dniu 3 maja.

Cały korowód sztandarów poprzedzała kompania honorowa z orkiestra. Po przybyciu na dworzec odjazdowy przy dźwiękach hymnu sztandary złożone zostały w poczekalni specjalnie na to zarezerwowanej.

Nowy doktor praw Uniwersytetu warszawskiego, marszałek Foch

(Telefonem z Warszawy).

W południe odbyło się w Urzędzie wiceprezesa warszawskim uroczyste wręczenie marszałkowi Fochowi dyplomu honorowego go doktora praw.

3 maja w Paryżu

Na rece Adama hr. Zamojskiego, prezesa Zjednoczenia polskich stowarzyszeń nadeszła następująca depesza z Paryża:

Zjednoczenie wielkich stowarzyszeń francuskich obchodzi rocznicę Konstytucji 3-go maja, która utrzymywała w wieloletniej nędzy polskie przez sto trzydzieści lat, aż do obecnego wspaniałego dnia i obiera wyraz braterskiego pozdrowienia. Zjednoczenie stowarzyszeń polskich.

(Podpis) Henryk de Jouvenel, senator.

Prezes Zjednoczenia Wielkich Stowarzyszeń Francuskich.

Medal

W imieniu Komitetu przytoczenia marszałka Focha p. prezes Świeżyński, wręczając medal marszałkowi jako pamiatkę jego pobytu w Polsce, zaznaczył: „Pragniemy, aby medal ten przypominał Panu, że oblicze Pańskie głęboko wryło się w serca wszystkich Polaków, którzy widzą w Panu bohatera wieku i wyzwoliciela narodów“.

Partyzanci litewscy grasują

WILNO 4. 5. Nocy dziesiątej banda partyzantów litewskich wysadziła w powietrze most kolejowy pomiędzy stacją Podbródzie a Świecianami w odległości 9 kilometrów od granicy litewskiej.

Marszałek Foch

dekoruje

Weterana 63 r.

p. Juliana Adolfa Świeckiego

odznaki oficera

Legji honorowej

Uczynił to z własnej inicjatywy — po za listą nominacji, przywiezioną z Paryża

Od specjalnego korespondenta

Na Zamku.

Tematem rozmów i „sensacja dnia“ będzie dziś niezawodnie wczorajszy czyn marszałka Focha — udekorowanie rozeta Le-w-a Juliana Świeckiego, weterana 63-go roku.

P. marszałek uczynił to na podstawie pełnomocnictw nadzwyczajnych, których akt się w Warszawie nie spodziewał.

Właśnie przeczony i doświadczony w życiu politycznym Paryż przewidział i taką sytuację, w której p. marszałek zechce przyznać odznakę komuś, kogo uzna za godnego zaszczytowania przy jakiejś okoliczności — gdy na, ktoś spełnił jakiś czyn bohaterski w oczach p. marszałka, lub przyczynił się do podniesienia nastroju.

Właśnie taka okoliczność zdarzyła się wczoraj na Zamku, podczas obładu, wydanego przez p. gen. Sosnkowskiego.

Około godziny 11 i pół przy szampaniu, pierwszy toast odczytał minister spraw wojskowych. Na to przemówienie odpowiedział marszałek Foch, ciekawa analiza swoich względów, doznanych wobec armii polskiej.

Dodajmy, że p. marszałek nie poprzestał na przywołaniu się rewii na placu Saskim, lecz na wczoraj, zwiadał „Podchorążówkę“, zadawał uczciwym pytania, które on rozwiązywał na tablicy.

Po toastie p. marszałka na cześć armii naszej, podniósł się — co było niespodzianką — p. Adolf Julian Świecki i wypowiedział toast na cześć wielkiej Francji, której bohaterstwo przyczyniło się tak wybitnie do odzyskania niepodległości naszej.

P. marszałek wzruszony tym toastem niezapowiedzianym, a zakończonym serdecznym

PROCES KS. ARCYB. CIEPLAKA I 14 KSIĘŻY

Od specjalnego wystawnika

Ks. Budkiewicz: Nie pamiętam może i wyowiadalem takie poglądy.
Krylenko: Kto zwoływał to posiedzenie?
Ks. Budkiewicz: Nie pamiętam, przeszło lat tyle.

Krylenko: „Nie pamiętam“? A ktoś napisał e słowa — „Posiedzenie księży“?
Ks. Arcybiskup Cieplak: To są zapiski osobiste.

Ks. Budkiewicz: To pisałem ja — zapewne odczytywałem to na posiedzeniu, nie przydominam.

Predes: Wiedzieć to nie jest protokół?
Ks. Budkiewicz: Tak.

Prezes: To są zapiski osobiste?
Ks. Budkiewicz: Tak jest.
Protokółu takiego nie było i być nie mogło.

Krylenko: (czyta) „Forme zgodnie z dekretem o oddzieleniu kościoła od państwa można ignorować, jako sprzeczna z duchownym prawem“. (Tłumaczenie tu nie ściśle. Słowa „ma ignorować“ przetłumaczone na „dożyć“). A oto cześć druga. „O księżkach metrycznych“. Jeden egzemplarz zachowywać poza kościołem, jeden zaś odesłać do Konsystorza. Władzom należy dać odpowiedź, że księgi oryginalne odesłane, metryki w brulionach należy przechowywać.

Ks. Chodźkiewicz: Proszę o głos.
Krylenko: Nie można, póki nie skończy wyjaśnienia. Zwracam się do tłumacza. „Schować“, czy „zachować“?
Tłumacz: „Schować“.

Krylenko do ks. Budkiewicza: Czy wasza pamięć to zachowała?
Ks. Budkiewicz: Są to zapiski.

Krylenko: Księgi metryczne potrzebne dla aktu stanu cywilnego.

Ks. Budkiewicz: Zostaliśmy pozbawieni kłopotów o tych zapisach aktów stanu cywilnego i dziękujemy; było to wiele pracy zbędnej. Ale księgi są potrzebne i dla celów religijnych.

Krylenko: Cytuje art. 26 i 27 „Instrukcji“, „Księgi są odbierane“. Czy znajduje się rozporządzenie o którym mowa, w sprzeczności z instrukcją?

Ks. Budkiewicz: Ja za prawo uważam Dekret, a nie instrukcje.

Bobrznzew: Wied jeden egzemplarz przy kościele, do rejonów nie posyłałście, ale i nie ukrywaliście. Nie było to naruszenie prawa.

Krylenko: Następne punkty dotyczą rejestracji ślubów, chrztów, pogrzebów. Oto cały kompleks przepisów, noszących charakter wskazania, jak należy się odnosić do władz sowieckich.

Ks. Arcybiskup Cieplak: Wypowiedziałem przypuszczenie.

Prezes: Parafianie widocznie nie słuchali waszych gło.

Krylenko: Wytworzenie takiego wrogiego i antyrządowego „balowego“ nastroju, czyżby nie miało znaczenia politycznego?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Nie.

Krylenko: A przecież to niezadowolone.

Ks. Arcybiskup Cieplak: Władza sowiecka już się wzmocniła.

Krylenko: A w r. 1919, myśleliście, że przetrwa nie długo?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Tak myślałem ja. Gdyby władza ustąpiła, byłbyśmy z nią w zgodzie i byłbyśmy jej oddani.

Krylenko: A gdybyście wy nic nie mówili, co zrobili sami parafianie?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Oni są świadomi.

ale musieli ustąpić przed siłą. Przyszli przecie z milicjantami.

Krylenko: Prawilno!
Ks. Arcybiskup Cieplak: W stuleciach minionych zmuszano do wznawiania innej wiary.

Krylenko: Póki co jeszcze nie.
Ks. Arcybiskup Cieplak: No, właśnie — póki co — a potem i to będzie.

Krylenko: A gdyby duchowieństwo wypowiedziało się?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Tobv przedzi zamknięto kościoły.

Krylenko: Wied dlatego urządzaliście posiedzenia.

Ks. Arcybiskup Cieplak: Były to narady ubiskupa, który przecie potrzebuje zasięgać rady, (consilium), z takich narad nieraz płynie wielki pożytek. Związczą to potrzebne w takich czasach, kiedy stare porządki runęły a nowe jeszcze się nie srodziły.

Krylenko (cytuje z protokółu): „A 18 grudnia 1918 r., co to za rozporządzenie... z rzeczy kościelnych zostawić niezbędne, ułożyć spis inwentarza“ a z innymi niezbędnymi co ziość?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Nie pamiętam.

Ks. Budkiewicz: Nie pamiętam.

Krylenko: Rzecz jasna, to co jest niezbędnym, schować.

(D. a. n.)

General-gubernator Hurko i żona jego, Marja Andrejewna, --wypuszczeni z piekła

Przybyli na Plac Saski w Warszawie

Zobaczywszy co się tam dzieje, woleli mękę piekielną, niż takie wywczasy

Zdarzyło się właśnie w przededniu 3-go Maja, że lokatorzy jednego z najniższych kręgów piekielnych, general Hurko i żona jego, Marja Andrejewna, zdołali uzyskać audiencję u najwyższego władcy czeluści ognistych, samego Lucypera...

Oczekając jeszcze gorąca smola jeśli prosić i molestować wielkiego piekielnika, aby choć odrobnie łagodnie w sercu swym znalazł i trochę im popożyczał z kapieli smolnych, choć na krótko wywołując.

Wbrew przypuszczeniom Lucyper okazał się szczególnie pobłażliwy i krótko a wesoło wesoło oświadczył: — Dobrze, zważam was na tydzień, pod warunkiem, iż spędzić ten czas

w Warszawie.

Ucieszył się stary satrapa, a jeszcze więcej jego służba jędza. Ujawszy się pod ręce wyszli poza wrota piekielne i wnet dwa skrzydlate diabli wskazali im wielką deskę, na której z bezmiarów przesunęli się z meteoryczną szybkością pod zamek Królewski w Warszawie, otrzymując surowe polecenie od przewodników, by niechybnie na toż miejsce się zgłosili.

Niewidzialni przez wszystkich, sunęli przed siebie z wolna, a w miarę drogi ogarniali ich coraz większe zdumienie. Na zanku flagi, przed zamkiem

ani jednego gorodowowoi

— Polaki buntujusia — syknęła do męża. Będzie miała z nim robotę ochrana „poguhajut” kozackowie.

Pociągnęła za sobą męża i zjazdem przesunęła się wraz z nim, aby spojrzeć ku stajniom pod tarasem zamkowym, gdzie za jej czasów i czasów jej następczyń mieściły się ongi stajnie zawsze gotowych do „usmierzenia miacicza” czerkiesów.

I zdjął lek ducha jedzy, więc syczeń poczęła do męża, który jako zawsze był pantoflarz, i tym razem musiał jej potakiwać.

Zresztą i jego samego zdjął lek i przerażenie, jako że mężczyzna łatwiej się zorientował w sytuacji i zrozumiał całą prawdę dziejową, tembardziej, że i rozmowy przechodniów zdołały go uswiadomić w tym kierunku.

— Polaki uże zbuntowali — zszepnął i począł tłumaczyć sytuację swej żonie. A Marja Andrejewna aż zachwiała się na swych duchowych nogach.

Już nie poszli lecz powlekli się Krakowskim Przedmieściem, gdzie przelewały się dziesiątki tysięcy ludzi, rozemialanych, rozradowanych, szczęśliwych.

Przed pustym placem, gdzie stał pomnik Paskiewicza, Marja Andrejewna zawyla, aż ją musiał uspakajać mąż, tłumacząc, że choć duchy są niesłychalnie dla żyjących, tak głośny krzyk mogą jednak ludzie usłyszeć.

I ją pocieszać strapiona polowice:

— Nie boś... Uż tam nasz miatieżnikom poliakom pokazut.

Uspokoilo to cokolwiek widmowa sekutnice, więc przesunęła się na plac Saski i tu stanęła z mężem pod wrotami zagrożonej cerkwi.

Pasja nią trzęsła, lecz co chwila dla pokrzepienia się mrucała słowa męża.

— Uż im miatieżnikom nasz pokazut.

Zaczęła się rewja wojskowa. Stary Hurko, że — słusznosc przyznać każe — wojak był na rzemiośle swym się znający, patrzył ciekawie na wojsko, aż zapomiał o swoich kłopotach indywidualnych. I o tem, że w piekle siedzi, i że miał za żonę czarownicę i że po śmierci także mu dokuczka niemało.

A gdy już ostatni żołnierz przeszedł, nie mógł powstrzymać się i szepnął:

— Molody!

Poruszyło to niewiaste. — Tyś się już „opafiaczili”, a ja ci powladam, że uż nasz im pokazut.

Nie, nie, djabelku — (od dni piekielnych nie mówi już aniołku) — tu właśnie nieszczęście, że im nie pokazut. To oni naszym mogą pokazać.

I zapłakał stary kat duszy polskiej, a jego żona zionęła gradem przekleństw.

A potem ujęli się za ręce i wrócili pod zamek królewski, polecając diablikom, by ich z powrotem odwozili.

I gdy znaleźli się przed Lucyperem rzekli:

— Wolimy mękę piekielną, niż takie wywczasy.

A Lucyper uśmiechnął się chytrze i zaczął przywołać do siebie Hannemanna, Kennemanna i Tiedemanna, trzech twórców H. K. T., by im podobny spacerek zaproponować.

I wie z pewnością, że wnet wrócą do piekła.

K.

KRATKI SĄDOWE

Elegantka

Rodzie Adam, macierz Ewa, Lokal miał w czasie drzewa, A miast ubrań, oczywiście, Z początku nie, później liście...

Odyby ta moda rajska utrzymała się w dalszym ciągu! Ale cóż: przyszedł anioł, zarządził eksmisję prarodzących; podobno, za obraz moralności publicznej, połączoną ze zniszczeniem plantacji miejskich. Oczywiście, wyszedłszy z raju, Ewa przedewszystkiem udała się do modystki, by zamówić kostiumu genre tailleur z oryginalnego przedwojennego sukna angielskiego. Adam zaś placąc pierwszy rachunek, podrapał się w głowę i mruknął:

— Już teraz wiem, dla czego w pocie czoła chleb spożywać będę...

Od tej chwili potomkowie Adama dźwigają jarzmo — rachunków od modystek, potomkinie zaś Ewy zabiegają w sposób niezmiernie skuteczny o to, by jarzmo to było odpowiednio ciężkie. Postępować inaczej, byłoby sprzeciwianiem się wyrokowi losu, a to są przeżość nieodwołalne. To też w tym wypadku logika dam góruje znacznie nad logiką mężczyzn, którzy jednak zdradzają pewne skłonności do uchylenia się wykonania owych wyroków.

Co prawda to i my również zamieniliśmy rajski liść figowy na kosztowniejsze marynarki i aklety, smokingi i t. d., ale istnieją dane, że stało się to pod naciskiem opinii piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, która liść figowy poczytywała, zresztą niesłusznie, za jakąś złośliwość pod adresem własnym, a to ze względu na bliskie pokrewieństwo owego liścia z — figą marynowaną.

Zdrojowiska małopolskie i złoty polski

Wprowadzily go one na sezon bieżący

Donoszą nam, że wszystkie miejscowości kuracyjne w Małopolsce wprowadziły na sezon bieżący opłatę za taksy, kapi-

Tak oto powstały ubrania, powstała moda, modystki i t. d. Wszystkiego tego, bynajmniej lekceważyć nie można. Stało się to fundamentem nowego rodzaju przemysłu, bowiem ileż głów obecnie przemysła nad tem, w jaki sposób pogodzić wymagania mody z potrzebami żołądka i wogóle całego nędznego ciała, które chce być nie tylko ubrane, ale i żyte.

Zawily ten problem rozwiązała z powodzeniem, (koby to pomyślał?) 18-letnia panienska Stanisława K., pracownica zakładu krawieckiego w stolicy. Specjalnością tego zakładu są kostjmy teatralne i maskaradowe. Wyobrazić sobie można, jakie tam musi być bogactwo gazy, tiulu, crepe de Chine'ów, faille de Chine'ów, kanansu, taffetas'u i t. d.

Otóż ze skarbów tych panna Stanisława czerpała pełną dłoń i to nie na potrzeby firmy, lecz na swoje własne. Inneil słowy, kradła poprostu materiały z pracowni i z nich szyla sobie potem różne bajecznie twarżowe suknie, kostjmy i t. d.

Wreszcie ukradłszy gotówka kilkadziesiąt tysięcy marek zniknęła z horyzontu pracowni, której właścicielka nie mogła swej zbiegłej pracownicy odszukać, bowiem ta podała jej fałszywe nazwisko i adres. Dopiero spotkawszy przypadkowo na ulicy p. Stanisława, właścicielka zakładu zaprosiła ją do komisariatu.

Sędzia pokoju skazał Stanisławę K. na trzy miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 2 lata.

C-wicz.

Co robił Dawid pod łóżkiem Doroty?

Albo: Czyje dziecko?

Niema chyba ciekawszych i bardziej znamienitych obrazków z życia ludzkiego, jak te, które dostarczają sądom rozwodowym w Anglii, małżonkowie, mniej lub więcej niedopasowani. Procesowali się między innymi, niejacy państwo Fox.

I o co?

Pani Dorothy Fox miała dziecko, o którym twierdziła, że jest jego matka (tylko macierzyństwo jest rzeczą pewną), lecz, że pan Fox nie jest ojcem tego dziecka.

— Skąd pani to wie? — pyta sędzia.

— Jakto! A czy wasza miłość (your grace) jest żonaty?

— Nie! — odpowiada sędzia.

— No, ale chyba na tem się wasza miłość zna, że gdy meza w domu rok cały prawie niema, to nie może się on przecież spodziewać własnego dziecka! — brzmiała naiwna odpowiedź.

— Rzeczywiście — odparł pobłażliwie sędzia.

— O cóż więc pani oskarża swego meza?

— O to, że mnie zaniedbał, nie dawał na utrzymanie, rok cały nina się nie zajmował i miał czelność żądać wydania mi „mego” dziecka! Usiłował mi je odebrać, wydrzeć, a gdy mu się nie dałam, zakradł się do „mego” dziecka! Usiłował mi moim łóżkiem i wkraść mi dzieciaka.

Sąd, w tragicomicznej tej sprawie, nie znalazł wprawdzie dowodów dostatecznych, aby odmówić oicowstwa Foxowi. Natomiast skazał go na zapłacenie alimentów, rozwiązał jego małżeństwo z panią Fox, której przyznał prawo opieki nad dzieckiem do 7 roku jego życia (dzieckiem jest chłopczyk), p. Foxowi zaś nakazał zwrot dziecka, na porwanie którego czatował pod łóżkiem żony całą noc, a które dostanie po 7 latach dopiero.

Strzał przez okno

Zamordowano proboszcza prawosławnego

W Znanorocz pow. święciańskiego trzech bandytów zastrzeliło przez okno proboszcza cerkwi prawosławnej 35-letniego Daniela Iwankiewicza.

Po zabójstwie bandyci zrabowali różne rzeczy oraz 260 tysięcy mk.. Dochodzenie ustalili.

to, że morderstwo popełnili bandyci Stefan Kowrus, Andrzej Wołosiewicz i Jan Czerniawski.

Powodem morderstwa była zemsta, ponieważ Iwankiewicz wydawał władzom policyjnym ukrywających się przestępców. Zbrodniarze zbiegli.

Zamiast ryb — dwa trupy

Straszne skutki operowania z materiałami wybuchowymi

W domu Jana Fijofa, mieszkańca wsi Kopa-Hotecka gm. Szczekarów (wojew. lubelskie) eksplodowała bomba służąca dla ogłuszania ryb. Siła wybuchu uszkodzony został dom.

Padli trupem na miejscu Józef Fijof i Jan Fijof, nadto ciężkie rany odnieśli Józef Wesolowski i Andrzej Kosmi, których przewieziono do szpitala.

„Proszek dla spadkobierców”

Tak nazywano swego czasu truciznę

Kilka sylwetek zwyrodniałych kobiet

W Berlinie zakończył się sędziacyjny proces przeciwko paniom Kleinowej i Neble, serdecznym przyjaciółkom, które przy pomocy arseniku usunęły ze świata zawadzających im mężów.

Trucizna jest bronią najczęściej stosowaną przez kobiety w celach skrytobójczych. Historia notuje postacie słynnych trucielek.

W starożytnym Rzymie, za rządów Marcellusa, grono kobiet z arystokracji dopuszczało się systematycznie

mordów przez otrucie.

Wkońcu patrycjuszki, wydane z tajemnicy przez swe niewolnice, same musiały zażyć truciznę.

Epoka Renansu wydała szereg zwyrodniałych niewiast-trucielek. Zwłaszcza Florencja i Rzym mogą się tem pochwycić. Dość wymienić Lukrecję Borgia, która jeden z kinematografów warszawskich przedstawił jako niewinną owieczkę.

Najniebezpieczniejsza trucicielką czasów nowożytnych była markiza de Brinvilliers. Kobieta ta, zapalawszy grzeszną namietnością do rotmistrza de Saint-Croix, otrula swego szlachetnego meza.

Następnie, ogarnięta iaktmś szałem morderczym,

zglądziła w tenże sposób ojca, rodzeństwo i szereg krewnych.

Lecz wkońcu, jakgdyby dla sprawa czynników niezłomnych, spotkała markizę straszna kara. Kochanek jej, piękny rotmistrz wypił przez omylek truciznę przygotowaną dla kogo innego i skonał u jej stóp.

Na początku ubiegłego stulecia zaślęta ze

swych zbrodni

radczyni Ursimis z Berlina, która otrula meza i trzech kochanków.

We Włoszech handlem truciznami trudniły się sterczycełki i kabalarki, a nawet utarł się termin „proszek dla spadkobierców” na eleganckie określenie trucizny.

Dwuznaczny telegram

W „Rekordzie Detroitkim”

dn. 26-go kwietnia czytamy: Jan Rybak, handlarz bydłem w Detroit, wysłał do swego współnika w Michigan telegram tej treści:

— Zaraza znieśiona. Jutro wszystkie świnie na kole i ty także. Nie wjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydlę nie zabiera.

Świnie idą w górę, uważaj na siebie. Jeśli potrzebujesz chudych ciał — pamiętaj o mnie.

Rzeczywiście, można mieć duże wątpliwości co do intencji nadawcy depeszy.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreki, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi usłyszeli krzyk, a w chwili potem usłyszeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywnioną spazmem, twarz, która jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolać o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później przyleciała do Warszawy. Następnego dnia Rosz otrzymał wiadomość z wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę. W drodze powrotnej, wywiad natknął się na Czarną Damę, u Loursa i scigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przedpadł. Rosz w drodze do Lwowa, tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krywzola Oryla, swego przypadkiem odnalazł i przypięcia, zdołał ocalać wzięte dokumenty przed złodziejami. We Lwowie na przystanku w parku Stryjskim spotkał Rosz urażoną kobietę.

— A w czasie gorączkowych majaczeń nic nie mówił — pytał Rosz.

— Owszem, kilka razy wołał: To ona!

To ona! a kiedy indziej szepce: Ewa! albo: Korecka. To jedyne zrozumiałe strzępy słów. Poza tem bredzi coś o czarnej damie, o grobowcu i t. p.

Na usilne prośby Rosza, lekarz obiecał mu, że jeśli popołudniu Jerzy będzie się czuł lepiej, pozwoli na widzenie go.

Rosz udał się do biura w ministerjum. Salecki odprowadzał go.

— Zauważyłem — mówił Salecki — że gdy lekarz opowiadał o majaczeniach Jerzego, na twarzy pana odmalowało się zdumienie. Czy mógłby mi pan powiedzieć z jakiego powodu?

— Najchętniej. Widzi pan, wymawiane przez Jerzego imię i nazwisko przypominało mi pewną przygodę wojenną na Wołyniu. W jednym dworku poznaliśmy pannę tego imienia i nazwiska. Wyśladczyłszy jej i jej dziadkowi — ojca straciła jeszcze przed wojną — nieznaczną przysługę, zawiąwszy się w czas i uwolnwszy dwór od plądrowania kozaków, którzy szli na tyłach cofającej się armii rosyjskiej. Przedziliśmy kilka dni w tym dworze a uroda tej panny wywarła wielkie wrażenie na Jerzym. Także on podobał się jej widocznie. Przyszedł jednak rozkaz i musieliśmy iść dalej. Nigdy już potem nie widzieliśmy do tego dworu.

Później, kilka razy, nie odpowiedzi nie dostał.

Peter, już po zawarciu tzw. brzeskiego pokoju, opowiadał mi, że w tym czasie, że przejeżdżał tamtędy. Dwór był spalony do dna. Według relacji chłopów bolszewicy zamordowali

panienkę i starego pana, a dwór spalił... Bardzo to być może... Jerzy wspominał mi, że był tam i że powieszano mu to samo.

— Ale jaki związek może mieć ta dama z przygodą nocną pana Jerzego? — zapytał Salecki.

Rosz nagle przystanął, wpatrzył się ze zdumieniem na niego i zawałał:

— Co pan powiedział?!

Salecki spojrzał na Rosza jak na człowieka niespełna zmysłów.

A Rosz uderzywszy się dłonią w czoło mówił do siebie:

— Ależ tak, ależ tak... że też ja tego nie spostrzegłem...

— Co się z panem dzieje — pytał zniecierpliwiony tym dziwacznym monologiem Salecki.

— Teraz dopiero pańskie pytanie uswiadomiło mi nagle związek między majaczeniami Jerzego a czarna dama.

— Jeszcze mniej rozumiem.

Rosz opowiadał się już i z właściwym sobie spokojem ciągnął dalej:

— Czarna dama i Ewa Korecka są do siebie niezły ykle podobne... A ja może to jeszcze pewnie powiem, że nie jest.

— Jakto?

— Bo widziałem czarna dame w iasnym świetle z odległości dwu kroków.

— Powiedział Saleckiemu o twarzy, która utarła w oknie wagonu jadącego do Wilna.

Salecki, wysłuchawszy uważnie opowiadania, pomyślał chwilę i rzekł:

— Trochę ścisłości tu nie zawadzi.

(D. C. N.)

Jeszcze o Biurze Porad Prawnych przy Sejmiku Powiatowym w Białymstoku.

Parę dni temu zamieściliśmy wzmiankę o pobieraniu w tem Biurze po 6000 mk. opłaty za formularze deklaracji do paszportów. Notatka nasza wywołała żywy oddźwięk w miejscowym społeczeństwie. Otrzymałyśmy szereg listów z kół bliżej wtajemniczonych.

Biuro Porad przy Sejmiku korzysta z subwencji Powiatu w wysokości 89 milionów marek rocznie czyli 8.415.000 mk. miesięcznie. Z tego książęcego uposażenia oplata tylko jednego urzędnika stałego, będącego z pozątem na posadzie rządowej. Sowita dotacja uchwalona zo-

stała w intencji, aby ubodzy klienci korzystali z porad prawnych jeśli nie bezpłatnie, to możliwie tanio. Tymczasem przykład z deklaracjami (które w Starostwie kosztują 100 mk) jaskrawo przeczy wytycznej myśli utworzenia Biura. Co więcej: Biuro nie przyjmuje spraw ważniejszych, które siłą faktu wędrują do prywatnej kancelarii jednego tylko z adwokatów.

Czy nie byłoby... właściwie gdyby z klienteli Biura Porad mogli korzystać w równej mierze wszyscy adwokaci miejscowi.

W sprawie dowodów osobistych.

Interwencja rabina Dr. Rozenman w miejscowym Starostwie. Nie będzie już obław ani rewizyj.

W związku z ostatnimi rewizjami paszportami, dokonywanymi na ulicy sposobem ryczałtowym u przechodniów, a mającemu na celu stwierdzenie legitymacji — udał się do Starostwa rabin p. Dr. Rozenman, by zasięgnąć u źródła szczegółowych informacji i zarządem udzielić ze swej strony wyjaśnień. Na konferencji z zastępcą Starosty, p. Procałowiczem i referentem oddziału paszportowego p. Jarozemem, ustalono, że nieposiadanie dowodów osobistych spowodowane jest w większości wypadków trudnościami technicznymi, niezależnymi od obywatela.

Przedstawiciele władzy zapewnił p. Dr. Rozenmana, że obławy uliczne na „bezlegitymacyjnych” oraz rewizje kieszonek nie powtórzą się więcej. Natomiast robione będą jak

najdalej idące udogodnienia w otrzymaniu przez obywatela należnej mu legitymacji. Obcokrajowcy, ubiegający się o obywatelstwo polskie, będą mogli do definitywnego załatwienia sprawy ich przynależności państwowej posługiwać się tymczasowoimi poświadczzeniami.

Na pytanie p. Dr. Rozenmana, czy nie można przedłużyć godzin urzędowania w dotyczącym referacie, p. Vice-Starosta oznajmił, iż prawdopodobnie aparat urzędowy zostanie licznie wzmocniony, byleby tylko możliwe najrychlej i najsprawniej móc załatwiać zgłaszających się masowo klientów.

Szkoda, że trzeba było aż interwencji rabina d-ra Rozenmana by Starostwo zrozumiało niewłaściwość swoich zarządzeń.

Nakaz sumienia.

Trapiiony wyrzutami, złodziej po 11 latach składa okup za wyrządzoną szkodę.

Ul. Nowy Świat w Białymstoku ma swoją sensację, przyznać trzeba i niecodzienną. Bohaterami jej są: kupiec M. i niewiadomego imienia obywatel, który odwiedził go onegdaj, zagajając rzecz w te słowa:

„Przed 11-tu laty byłem w położeniu bez wyjścia. Nie miałem z czego żyć — od paru dni głód skręcał mi wewnątrz. Bez biletu wszedłem do pociągu, idącego z Warszawy do Białegostoku. W przedziale drzemał kupiec, na którego krągłym brzuszku połyskiwał złoty łańcuch. Bóg mi świadkiem że nigdy nie byłem złodziejem, ale wtedy pokusie nie zdołałem się oprzeć. Nie przypuszczałem

nawet, że pójdzie mi tak łatwo. Łańcuch z zegarkiem same niejako wśliznęły mi się do rąk i kieszeni. Zdobycy ta pozwoliła mi zdźwignąć się z niedoli. Znalazłem pracę i mogłem nadal być uczciwym człowiekiem. Tylko hańbiące wspomnienie zatraowało mój życie. Niczego nie pragnąłem więcej jak tego, by powetować szkodę. Pan jesteś owym okradzionym kupcem. Proszę, przyjm pan tę kwotę tytułem odszkodowania!

To mówiąc, wyciżył na stół zdumionemu p. M. 800.000 mk. i, skłoniwszy się uprzejmie, oddalił się pośpiesznie.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony szmat, 3 wagony maki i 2 wagony cukru.

Wywóz (wczoraj): 2 wagony sukna, 1 wagon żelaza i 2 wagony cementu.

Popyt w przemyśle włókienniczym wzrósł ostatnio skutkiem masowego zjazdu kupców z Małopolski i Łodzi, którzy wykupili wszystkie zapasy towaru. Mimo to ceny pozostały niezmiennione, z zachowaniem zasady, że przy płatnościach weksłowych dolicza się 30—35 proc. Tak np. „karo” kosztuje go-

tówka 11.000 a na weksle 16.000 do 16.500 mk. za arszyn.

Wyroby jedwabne (galanterja), sprowadzane z zagranicy, podrożały doraźnie w bardzo znacznym stopniu, wskutek podniesienia cła na tego rodzaju przedmioty o 200 procentów, począwszy od dnia 1 maja br.

Słodką zagadką stanowi dla śmiertelników podrożeńie cukru do 4000 mk. za funt „rafinadu” i 3700 za „piasek”, nic bowiem nie tłumaczy tego sympatycznego zjawiska.

Drobiazgi białostockie.

Ofiarą piłki nożnej padł młodociany Ch. Borznicki, który w zawodach onegdajszych w Zwierzynie otrzymał silne uderzenie w okolicę podbrzusza. W stanie niepokojącym odwieziono go do domu.

Zawody drużyny W.K.S. ze „Strzelcem” zakończyły się wynikiem na korzyść ostatniego w stosunku 8:1.

W Białymstoku jak nigdzie rozpanoszyło się stosowanie nieograniczonej ilości biletów wolnego wejścia do teatru kin i t. d., z których niesłusznie korzysta wielu dygnitarzy miejscowych. Właściciele przedsiębiorstw rozrywkowych chcą, lecz nie mogą przeciwstawić tej ofensywie dla wielu względów o których wola nie wspominać. „Dziennik” poruszy tę sprawę w czasie najbliższym.

Kto dotychczas nie złożył adresu swojego i swojej firmy lub też ogłoszenia w Informatorze Przemysłowo-Handlowym i księdze adresowej Białegostoku winien niezwłocznie to uczynić. Zgłaszać się należy w tych sprawach do Biura Wydawn. „Kresy”.

— W. Guzowskiego (ul. Warszawska 33, tel. 291).

Materiały informacyjne o instytucjach, urzędach, związkach i t. d. należy nadsyłać pod adresem red. „Dziennika Białostockiego”.

Spróbujcie nowej wysłanej nitej HERBATY Nr. 102 Fels Tea C-o

Warszawa. 353

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże: W nocy z 2 na 3 maja br. nieznani sprawcy wtrętnęli przy pomocy podrobionego klucza do mieszkania p. Lejby Garfinkla (Czysta 1) i zabrali garderobę wartości 5.000.000 mk.

— Ze strychu domu przy ul.

Warszawskiej Nr. 45 skradziono bieliznę wartości 800.000 mk. na szkodę p. M. Rozental.

— W tym samym domu zginęły w niewyjaśniony sposób 2 pierścienie stanowiące własność 8.000.000 mk. Poszkodowaną jest p. Ida Rozental.

Sala Teatru „PALACE”. Na ogólne żądanie odbędzie się we wtorek dnia 8 Maja b. r. drugi i ostatni wieczór eksperymentalny na którym wprowadza Widzów na krótko swą wiedzę tajemnej Procy szeregu doświadczeń z zakresu zastosowań magnetycznych, automedycyny, oraz na sposób faktów kinematycznych, odbędzie się również następ. KONKURS 100.000 mk. otrzyma do dyspozycji osoba, która poda eksperymentatorowi najtrudniejsze i najbardziej rzeczowe zadanie telepatyczne do rozwiązania. UWAGA: Uprasza się o przysiężenie już przygotowanego zadania w kopercie zamkniętej, oznaczonej imieniem, literą lub liczbą dla umożliwienia wywołania danej osoby. Początek o godzinie 8-30 wieczorem. 617 Bilety są wcześniej do nabycia w kasie teatru „Palace”.

Zarząd Spółdzielni Urzędników Państwowych i Komunalnych w Białymstoku wzywa pp. udziałowców na Nadzwyczajne Ogólne Zebranie,

mające się odbyć w sali „Sokoła” ul. Kilińskiego Nr. 6, w dniu 13 maja br. o godz. 4-tej po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania. 3) Odczytanie sprawozdania z listy Spółdzielni przez Związek Rewizyjny dokonanych 13, 14 i 16 czerwca 1922 r. 10 i 11 lutego 1923 r. 4) Określenie najwyższej stopy zadłużenia 5) Późniejsze rozpatrzenie sprawy powiększenia udziałów i wpisowego. 6) Zmiany w statucie. 7) Uzupełniające wybory Rady Nadzorczej. 8) Wolne wnioski. 618 ZARZĄD.

Ze świata nauk utajonych.

Białostok lubi misterja. Dowodzi to, że bodaj pod tym względem podreptuje za duchem.

Kiedy więc przed paru dniami ukazały się na murach miasta afisze z zapowiedzią na piątek seansu automedycyny p. Rom-Romano, było do przewidzenia, że „Palace” wypełni się po brzegi. Stało się to istotnie, choć może nie tak dosłownie.

Program rozpoczęły doświadczenia telepatyczne, które wypadły dobrze pomimo skombinowanych zadań i rozbrajają-

cej bezmyślności przeciętnego egzemplarza białostoczana. Nie brakło momentów arcybawnych. Przekomiczny np. był występ rzeźbiarstwa, sięgającego po uzdrowienie, choć — jak się okazało — obracał językiem biegłym od przekupki. Sensacją było samouspienienie się eksperymentatora na wzór faktów inżynierskich do stanu katepsji. Ciekawą była również zbiorowa sugestja.

P. Rom Romano traktuje swe doświadczenia nie po szarlatan-sku. Zapowiedział jeszcze jeden występ w Białymstoku.

Czytajcie jutrzejszy numer poniedziałkowy „Dziennika Białostockiego”.

Do wiadomości W.P.P. Członków Chrześc. Stow. „ZJEDNOCZENIE” w Białymstoku.

Uchwałą z dn. 22.IV rb. postanowiono podnieść udziały do 10.000 mk. (dziesięciu tysięcy). Dopłata winna być uiszczona w terminie najkrótszym w biurze „Zjednoczenie” Rynek Kościuszki 5.

ZARZĄD. 597

Zarząd Stowarzyszenia Udziałowców Spółdzielczego Funkcyjnyjusz Policyi Państwowej V-go Białostockiego Okręgu, podaje do wiadomości pp. członków iż w dniu 12-go maja 1923 r. o g. 5-ej po poł. odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia w lokalu Szkoły Policyjnej w Białymstoku przy ul. Warszawskiej Nr. 62.

PORZĄDEK DZIENNY: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdanie nadzwyczajnej Komisji Rewizyjnej. 3) Zatwierdzenie bilansu. 4) Wybór uzupełniającej Rady Nadzorczej i Zarządu. 5) Wolne wnioski.

W razie niedojęcia do skutku zebrania w wyżej oznaczonym terminie, niniejszym zostaje zwolone bez oddzielnych zawiadomień powtórne zebranie członków na tenże dzień o g. 6 pp. z tym samym porządkiem obrad; które to będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków. 612 ZARZĄD.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iuz-jewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa przenosił się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczą promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3. Białostok, ulica Lipowa 17.

Doktor M. Kanel

Choroby weneryczne, moczopłciowe skórne (włosów) ul. Sienkiewicza Nr. 37. Przyj. 4-7, kobiety i dzieci 3-4.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skrórne. Białostok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca”

z najnowszego aparatu „SOLLUX” stosowane jest w gabinecie D-r a GAWZE spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białostok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 17.

Ogłoszenia drobne.

Poszukuję posady biurowej. Ekspedienta lub kasiera. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Białostockiego” pod „T”. 542

Maszynistka 4-6 klas. Kształceniem biegła pisząca na maszynie poszukuje posady. Oferty do adm. „Dziennika” pod „W”.

Zubiono paszport polski na imię Chaima Frydmana zam. w m. Ciechanowcu pow. Wys.-Mazowieckiego. 611

Zubiono dowód osobisty, na imię Teresy Kozopka wyd. przez Przedstawicielstwo Polski na Kaukazie za Nr. 874/2117. 609

Sprzedaje 4 rasowe wilczki, szczeniata 8-tygodniowe. Poprzedzona 7. 614

Zubiono paszport polski, na imię Le Liba Kalchman zam. przy ul. Kupieckiej Nr. 13. 614

Skradziono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Iosaka Alkana (rocz. 1893) zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 77. 615

Zubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Berko Gilborge (rocz. 1894) zam. w m. Goniądzu pow. Białostockiego. 416

Rodzinie przedwcześnie zmarłego

SZ. LEWINA (ŁÓDŹ)

składa wyrazy najgłębszego współczucia z powodu ciosu jaki ją boleśnie dotknął

FIRMA „Jakób A. B. Markus” BIAŁYSTOK.

Z powodu przedwczesnego zgonu

SZ. LEWINA

składa wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i firmie „Ch. Wincigster i Sz. Lewin” w Łodzi

Związek fabrykantów Wielkiego Przemysłu w Białymstoku.

„AFOLLO”

Początek o g. 6, 7.30, 9, 10.15 w.

Nad program:

Specjalne zdjęcia kinematogr. dokonane przy wybitnej pomocy Prezyd. Rady Ministrów.

PO BALU MASKOWYM...

Współczesny 6 akt. dr. salonowy z ulubien. publiczności uroczą LEDĄ NOwą (Lotte Neuman) w roli głównej

Przyjazd Marszałka FOCH'A do Polski i urocz. 3-go Maja

Powitanie w Dziedzicach. Postój w Katowicach. Zwiedzenie Klasztoru Jasnogórskiego. Przybycie do Warszawy Uroczyste odsłonięcie pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego. Defilada Wojsk. Pochód.

„Modern”

STWORZENIE

Główne role odegrali najzdolniejsi artyści Zachodu.

Dla Szkół

CODZIENNIE

od 1—4 godz. po południu po cenach zniżonych.

Dziś 2 Serja

ŚWIATA

Najpotężniejszy film świata

wielki film biblijny w 7-miu aktach.

Kasa czynna od 5-ej wiecz. Ostatni seans: 10.15 wiecz.